ROK V. 1 WRZEŚNIA 1928. № 144.

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.
Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

Redaktor: Henryk Olszewski.
Kierownik literacki: Ignacy Oksza-Grabowski.

TREŚĆ NUMERU:

ROK V. 1 WRZEŚNIA 1928. № 144.

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

Redaktor: Henryk Olszewski.

Kierownik literacki: Ignacy Oksza-Grabowski.

Fałszywe sytuacje.

Jednym z najlepszych sposobów, a w każdym razie koniecznym warunkiem właściwego oceniania naszej sytuacji politycznej jest zdolność liczenia się z upływem czasu i zmianami, jakie ten czas przynosi. Jest nonsensem zaliczanie ciągle pewnych ludzi do tej samej kategorji, do której należeli dziesięć lub piętnaście lat temu, i budowanie platformy politycznej według wskazań z lat, których nie brzmi już dziesiąte echo.

Niestety większość naszych obozów politycznych i polityków żyje w takim stosunku do siebie, w jakim byli nawet przed wojną, choć podjęli się i szczerze wykonywują zupełnie inne i w zupełnie innym kierunku nastawione działania. Sprawia to zamęt i brak konsolidacji właściwych sił przy programach, któreby wspólnie mogły wykonywać; na temże tle wyrastają spory osobistej natury: dlatego, że ktoś gdzieś z kim innym się potykał, to już z sobą się zejść nie mogą. Dlatego, że kiedyś Dmowski chciał przedewszystkiem zjednoczenia, a Piłsudski przedewszystkiem niepodległości, więc w Polsce niepodległej i zjednoczonej już się zejść nie chcą, „nie mogą"!

Trzeba na te sprawy popatrzyć trochę z wysoka, w perspektywie. Gdy wojna wybuchła, chciano dla Polski działać w każdym zaborze i tak, jak rozumiano, że to będzie najlepiej; różnie to rozumiano i przeszkadzano sobie wzajemnie, ale po wszystkich stronach było pro i contra i każda strona znalazła się w pewnych momentach wobec rzeczy nieprzewidzianych przez nią; nikt więc wyłącznie sobie wszystkich zasług nie może przypisywać. Ale przedewszystkiem to są stare dzieje, a teraźniejszość wymaga ugrupowania sił politycznych i współdziałania ludzi odpowiednio do warunków bytu w niepodległem i zjednoczonem Państwie.

Poseł Mackiewicz słusznie w swojem przemówieniu na ostatniej sesji Sejmu podniósł, jak kołacze się duch starych uraz wśród naszych polityków, pamiętających czasy przedwojenne. Trzeba nakoniec przeciąć te gryzące nici z przeszłością.

Zasadnicze linje polityki zagranicznej i wewnętrznej są tak jasne, że każdy rząd nie będący nową Targowicą i każdy Sejm, który nie będzie Sejmem nowych rozbiorów, tych linij muszą się trzymać. Dlaczego np. stronnictwo N-D (przywłaszczające sobie nazwę „narodowego", jakby chcąc do niej zrazić zwolenników innych obozów), dlaczego to stronnictwo zaatakowało Rząd z powodu głosowania garści senatorów z Bloku Współpracy z Rządem przeciwko okólnikowi, który wydał nie p. St. Grabski, lecz obecny premjer, prof. Bartel? Dlaczego nie nastąpi pewne zbliżenie zwolenników reformy z kół „sanacji" z reformistami z N-D? Nie można się zacietrzewiać w sporach. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy faktyczny régime w Polsce jest konserwatywny, autorytatywny i że dąży do mocarstwowego stanowiska Państwa Polskiego. Dobrze: wybór prezydenta przez plebiscyt, bardzo niebezpieczny, bo po jednym Washington'ie możemy mieć choćby Calles'ów, ale, z drugiej strony, łatwiej proponować nierówność wyborów przez wprowadzenie pluralności, niż ścieśnienie powszechności, jak to proponuje N-D.

U nas jest tak, że jedni wielbią pewną osobistość i pozwalają jej na wszystko, adorując jednocześnie antypersonalny system rządów, inni zaś krytykują personalne rządy i adorują system antypersonalny, pragnąc przy nim wysuwać osobistości (co jest nielogiczne) od siebie wyłącznie (co jest niemożliwe).

To są stanowiska fałszywe i szkodliwe.

Rzecz prosta, że najlepiej to rozumieją monarchiści, którzy bardziej niż ktokolwiek są zdolni ujmować rzeczy z punktu widzenia objektywnej, zasadniczej celowości i którzy widzą, ile sił się traci na pełne złej woli i sobkostwa utrzymywanie się na przestarzałych pozycjach. Monarchiści, którzy mogli podnieść sprawę ustroju politycznego dopiero po powstaniu Państwa Polskiego, nie krępują się więzami przedwojennej i wojennej przeszłości. Zresztą idea monarchiczna wymaga realistycznego poglądu i jednoczenia w ramach możliwości a nie utrzymywania rozdziałów, opartych na zawiasach osobistych i na przebrzmiałych wspomnieniach.

Trzeba mieć nadzieję, że dłuższe życie w niepodległem Państwie zniszczy antagonizmy szkodliwe, nienormalne i niemoralne. To samo zbliży ku idei monarchicznej par excellence państwowej i zrozumiałej dla społeczeństwa, posiadającego własną organizację polityczną, o tradycji, stworzonej przez dłuższe istnienie. O ile więc Państwo Polskie będzie się konsolidować a społeczeństwo przyzwyczajać do Państwa i dążyć ku urzeczywistnieniu zdrowych tendencyj politycznych, któremi są utrzymywanie tradycji ogólno-narodowej i zgodna, solidarna współpraca, to powinniśmy być świadkami upadku egoizmów osobistych i partyjnych, oraz coraz mądrzejszego stanowiska wobec projektu zaprowadzenia w Polsce monarchicznej formy rządów.

Dzisiaj jeszcze rozstrzyga się u nas sprawy uczuciowo i odruchowo i jest się czegoś lub czyimś zwolennikiem, lub przeciwnikiem przez sympatję lub antypatję. Zdamy egzamin na dobrych państwowców, gdy uzdolnimy się do sądzenia z punktu widzenia objektywnego, racjonalitycznego i utylitarnego, ale nie ciasno-egoistycznego i romantycznego.

L. G.

Przed zmianą konstytucji.

Zbliża się termin jesiennej sesji Sejmu i Senatu, na której ma być rozważana sprawa zmiany konstytucji. Nic więc dziwnego, że dyskusja w nauce i publicystyce na ten temat staje się coraz żywszą. Chodzi bowiem o rzecz niezmiernie ważną, o położenie zdrowych fundamentów pod nasze życie państwowe, o wynalezienie formy ustrojowej, odpowiadającej naszemu charakterowi narodowemu, naszym stosunkom społecznym, politycznym i gospodarczym. Że konstytucja marcowa tym wszystkim wymogom nie czyni zadość, z tego wszyscy poza lewicowymi doktrynerami zdają sobie dokładnie sprawę. Sejm konstytucyjny, uchwalając konstytucję marcową, nie zastanawiał się wiele nad tem, czy system rządów parlamentarnych będzie dla nas odpowiedni i czy potrafi zapewnić nam normalny bieg życia państwowego, ale przyjął je, jak to stwierdza generalny referent konstytucji marcowej, prof. Edward Dubanowicz*) „ze względu na wybujałą po wielkiej wojnie żywiołową dążność narodów do ujęcia kierownictwa swych losów we własne ręce, ale także w uwzględnieniu faktu, iż państwa rządzone autokratycznie poniosły w tej wojnie najcięższą klęskę, podczas gdy zwycięstwo stało się udziałem państw rządzonych parlamentarnie, bez względu na to, czy stało się to mimo ich ustroju politycznego, czy też dzięki niemu“.

Dzięki temu bardzo uproszczonemu rozumowaniu swych twórców jest konstytucja marcowa pozbawiona wszelkich pierwiastków oryginalnie polskich i stanowi ślepe naśladownictwo wzorów obcych, doprowadzonych w dodatku do najwyższego stopnia egzageracji.

Jedyną przyczyną przyjęcia systemu rządów parlamentarnych był ogólny pęd ludowładczy, jaki zapanował po wojnie w Europie. Ze smutkiem należy zaś stwierdzić, że adoptacja u nas tego systemu nastąpiła w najgorszym momencie, mianowicie w chwili, kiedy on już zaczynał się załamywać. To też w tym czasie, kiedyśmy w najlepsze zaczęli nasz rodzimy parlamentaryzm ugruntowywać, zaczęła Europa zachodnia szukać nowych form ustrojowych.

Nie będziemy tu rozwijali tak jaskrawych przykładów, jakie przedstawiają Włochy lub Hiszpanja, przebudowujące od podstaw swe ustroje państwowe, ale pragniemy stwierdzić, że i w innych państwach europej-

---

*) Edward Dubanowicz. Z zagadnień konstytucyjnych str. 5.

skich, gdzie życie państwowe normalnym, zdawałoby się, płynie trybem, odbywa się szukanie nowych dróg, nowych form ustrojowych. W demokratycznej Francji, której konstytucja stała się wzorem dla naszej, coraz więcej pisarzy i publicystów poddaje ostrej krytyce rządy parlametarne. Znany parlamentarzysta francuski, Charles Benoist, ogłasza w roku 1926 w „Echo de Paris" dłuższe studjum, w którem stwierdza, że „system parlamentarny zwyrodniał w parlamentaryzm, a ten z kolei w chorobliwą parlamentaritis", w roku bieżącym zaś wydaje ten wybitny polityk książkę p. t. „Les lois de la politique française", wypowiadając się za monarchją dziedziczną o silnej władzy królewskiej. A stary tygrys parlamentu francuskiego George Clemenceau ma również poważne wątpliwości co do wartości rządów parlamentarnych. „Parlament rozprawia, zgodnie ze swą nazwą, wyczekując działania, na które się zdobędzie, gdy chwila minie", pisze on w broszurce p. t. „Autorité et Liberté".

Nawet w spokojnej i wiekową tradycją żyjącej Anglji wypływają zagadnienia ustrojowe na porządek dzienny. I nie kto inny, jak Stanley Baldwin stwierdził na zjeździe konserwatystów angielskich w dniu 7 października 1926 r., że „Wielkiem zagadnieniem jest należyty stosunek praw jednostki i praw zbiorowości, a już Disraeli powiedział, że wolność ludu jest czemś bardziej uchwytnem niż wykonywanie t. zw. świętych praw wszechwładzy przez polityczne ugrupowania". Nauczone doświadczeniem strajku węglowego, zaczynają umysły angielskie również myśleć o naprawie istniejących stosunków.

Przytoczone przykłady wystarczą dlą udowodnienia, że w całej niemal zachodniej Europie budzi się żywy ruch myślowy, szukający nowych form ustrojowych. Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że z projektami reform występują nie oderwani od życia i świata filozofowie, ale ludzie czynu, którzy w życiu politycznem czynny biorą udział, którzy niem często kierują. Fakt ten dowodzi sam przez się, że potrzeba zmiany systemów rządzenia nie jest wynikiem jakichś oderwanych dociekań filozoficznych, ale jest oparta na potrzebach życia.

Wypada nam obecnie skreślić pokrótce te objawy życia państwowego, które spowodowały tak jaskrawe załamanie się parlamentaryzmu. Główną tego przyczyną jest, naszem zdaniem, rozszerzenie się i skomplikowanie zadań, jakie stoją przed każdem państwem. Wyszliśmy już dawno z tego okresu, kiedy jedynym obowiązkiem państwa było utrzymanie ładu i porządku na wewnątrz i obrona granic na zewnątrz. Dzisiaj zakres jego działalności jest o wiele, wiele szerszy. Państwo musi dziś na każdym kroku ingerować w życie gospodarcze i społeczne, normować je i nadawać mu pożądany kierunek. Warunki się przytem skomplikowały, technika i rozwój gospodarczy zrobiły ogromne postępy. Jednostki poszczególne, biorące udział w życiu gospodarczem, nie chodzą już dzisiaj luzem, lecz łączą się w potężne związki. Zadaniem państwa jest nie dopuścić do konfliktu między poszczególnemi związkami, ułatwić im pracę, czasem nawet powstrzymać od pewnych szkodliwych dla ogółu działań. Dodajmy do tego olbrzymi przewrót gospodarczy, który wywołała wojna, dodajmy kryzysy finansowe i gospodarcze, które każde niemal państwo przeszło lub przechodzi, a wtedy zrozumiemy ogrom zadań, jakie dziś na każdej

władzy państwowej ciąży. Załatwienie ich wymaga rządów fachowych, silnych i trwałych. Tych wszystkich cech rządy parlamentarne nie posiadają, i to stanowi przyczynę ich kryzysu.

Ale rozumujemy dalej! Rządy parlamentarne opierają się na większościach parlamentarnych, które wyszły z wyborów. Wybory powinny zaś odbywać się pod pewnemi hasłami, które dane grupy polityczne po dojściu do władzy będą wprowadzać w życie. Póki zadania państwa były ograniczone i proste, póty poszczególne stronnictwa mogły iść do wyborów z realnemi programami, zrozumiałemi dla wyborców. Dzisiaj jest to rzeczą absolutnie wykluczoną. Życie państwowe jest tak skomplikowane, że żadne stronnictwo nie może szczerze przedstawić swym wyborcom swego programu działania dla tej prostej przyczyny, że nie zrozumieliby go zupełnie. Dlatego też stronnictwa idą do wyborów, głosząc jakieś ogólne, nic nikomu nie mówiące hasła i siejąc szczodrze nierealne i niewykonalne obietnice. I w tem tkwi druga przyczyna upadku parlamentaryzmu. Rząd parlamentarny nie jest w stanie stosować się do woli ogółu obywateli, bo oni nie są w stanie zrozumieć jego zadań i czynności. Dlatego też twierdzenie, że rząd parlamentarny jest wykonawcą woli narodu, jest wielkiem oszustwem i niczem więcej*).

Jeśli jednak na całem świecie daje się zauważyć początek końca parlamentaryzmu, to objaw ten specjalnie jaskrawo wystąpił w Polsce. Przedewszystkiem dlatego, że system rządów parlamentarnych, jak to już zaznaczyliśmy powyżej, został u nas doprowadzony do możliwie daleko idącej egzageracji. Konstytucja marcowa zaprowadziła absolutyzm nie tyle parlamentu ile jednej jego izby, mianowicie sejmu, udzielając głowie państwa, czyli Prezydentowi Rzeczypospolitej, zakres władzy czysto formalny i reprezentacyjny. Niesłychane rozproszkowanie polityczne, brak wyrobionych stronnictw politycznych zrobiły z naszego sejmu ciało bezwładne, niezdolne zupełnie do stworzenia jakiejkolwiek większości parlamentarnej, która przecież stanowi warunek sine qua non normalnego funkcjonowania rządów parlamentarnych.

Układając jakiekolwiek projekta konstytucyjne trzeba przedewszystkiem mieć na oku charakter społeczeństwa i warunki, w jakich ono się znajduje. Jeśli się więc zajmujemy projektami konstytucyjnemi, przeznaczonemi dla Polski, musimy pamiętać o tem, że społeczeństwo polskie dojrzewało w całkiem odmiennych warunkach niż społeczeństwa zachodnio-europejskie. Myśmy nigdy nie przechodzili twardej szkoły absolutyzmu, wpajającej w naród poczucie karności i szacunku dla władzy państwowej. Przyzwyczajeni od wieków do złotej wolności, przeradzającej się zwykle w swawole, mamy w bardzo małym stopniu poczucie obowiązków, jakie na nas ciążą w stosunku do własnego państwa, a zwłaszcza do władzy, to państwo reprezentującej. Tę odwieczną wadę pogłębiły, rzecz prosta, czasy niewoli, kiedy niesubordynacja wobec obcego rządu uważana była za cnotę narodową. To wszystko mści się dziś na nas boleśnie i wskazuje bardzo wyraźnie na to, że Polsce potrzeba rządów silnych, zdolnych

---

*) Por. artykuły prof. Władysława Zawadzkiego p. t. „Ku naprawie konstytucji" Dzień Polski z dnia 15 i 16 lipca r. r.

do utrzymania wobec społeczeństwa swego autorytetu i do narzucenia mu swej woli. I to jest najpoważniejsze wskazanie, które nam daje pobieżna chociażby charakterystyka społeczeństwa polskiego. Trzeba również pamiętać, że społeczeństwo polskie jest pod względem politycznym zupełnie niewyrobione, że nie posiada ono absolutnie żadnych tradycji politycznych. Dlatego też u nas więcej niż gdziekolwiekindziej daje się odczuwać potrzeba stałego i od zmiennych nastrojów, społeczeństwo nurtujących, niezależnego czynnika władzy. I to jest drugie wskazanie, którym powinniśmy się kierować przy rozważaniach konstytucyjnych. Posiadamy nakoniec na terenie naszego państwa znaczny procent mniejszości narodowych, które na władzę polską patrzą jak na coś sobie wrogiego i narzuconego. Dlatego też najwyższe nasze organa państwowe powinny być tak skonstruowane, by mogły uchodzić za sprawiedliwych opiekunów i rządzicieli całej ludności, zamieszkującej Państwo Polskie.

Z powyższych założeń wychodząc, rozpatrzymy w następnym numerze, jakie reformy w ustroju Polski należałoby przeprowadzić.

(D. c. n.). *J. Moszyński.*

Szanse monarchizmu we Francji.

Bronią przeciwnika o złej woli jest niedomówienie, frazes i usiłowanie ironizowania. Mówi się często o ostatecznem ugruntowaniu się republiki we Francji.

Chęć wmówienia w czytelników polskich, że Francuzi są przywiązani do Republiki, uważając ją za najlepszy ustrój polityczny, jest tylko chęcią, ale nie mówi o rzeczywistości. Francuzi dzisiejsi poprostu nie przejmują się kwestjami politycznemi, któremi denerwowały się liczne pokolenia od końca XVIII wieku. Republika istnieje dlatego we Francji, że istnieje. Francuzi nie chcą tracić energji na gruntowne przeobrażenia polityczne, ale sentymentalizm republikański, ale wiara republikańska, uznanie Republiki przez masy za wyższą i lepszą formę rozwoju — tego niema. Śmieją się we Francji z ideologów republikańskich, których nazywają „les quarante-huitards“ (ludzie z roku 1848). Francuzi dzisiaj są obojętni co do formy rządu, bo o niej nie myślą, ale to nie znaczy, że są zadowoleni, uszczęśliwieni z posiadania Republiki. Ci, którzy na ten temat rozważają, jak n. p. ambasador Benoist, dochodzą do wniosku, że z punktu widzenia francuskiego i praktycznego trzeba zaprowadzić we Francji ustrój monarchiczny.

Francuzi są patrjotami i zdolni są do wielkich poświęceń dla Ojczyzny, ale odróżniają od Ojczyzny (inaczej trochę niż u nas) Państwo, które uważają w tej postaci, w jakiej Państwo przedstawia Republika, za prostą administrację. W czasie wielkiej wojny system decréts-lois i dyktatura Jerzego Clemenceau złamały porządek republikański. Wojnę naród francuski wygrał, a nie Republika, której urządzenia trzeba było osłabić, żeby móc doprowadzić do zwycięstwa. Wojnę wygrała Francja po-

mimo Republiki, którą, jak wiadomo z historji dyplomatycznej, Bismark gwałtownie popierał we Francji po klęsce 1870 — 1871 roku.

Francja posiadła ustrój republikański nie jako wynik doświadczenia dziejowego, lecz jako wynik szaleństwa. Zawsze bunt tleje w Państwie i istnieje w niem zarodek rewolucji. Na szczęście dla Francji ani za Etienne Marcel'a (XIV wiek) ani za Ligi (XVI wiek) ani za Frondy (XVII wiek) nie udało się buntowi przewrócić instytucyj monarchicznych. Udało to mu się, niestety, w roku 1789, bo jak się świetnie wyraził w swojej historji rewolucji Louis Madelin, członek Akademji francuskiej, Ludwik XVI nie był ani Henrykiem IV, który godził, ani Ludwikiem XIV, który rozcinał.

Francuska elita dochodzi do przekonania, jakiem szaleństwem była Wielka rewolucja i rewolucje antymonarchiczne XIX wieku. L. Bertrand z Akademji francuskiej wyjaśnia teraz w artykułach w „Figaro", jaką pogardę i obrzydzenie muszą wzbudzać ci złodzieje, zbrodniarze i rozpustnicy z dzikim frazesem na ustach, którym Republika postawiła pomniki. Danton, Marat, Robespierre, Desmoulin — to zgraja łotrów i półwarjatów; Lafayette — to szlachetny ale ciemny umysł, który do końca zbyt długiego życia nie wiedział, czego chce.

Karol Benoist, zadawszy pytanie, czy Francja może być właściwie rządzona, gdy uważa się, że ktokolwiek posadzony kiedykolwiek na jakiekolwiek stanowisko, jest dobry do wszystkiego, odpowiedział, że taki system republikański jest zły i trzeba przywrócić Monarchję. Zdanie p. Benoist nie jest odosobnione i podziela je, powtarzamy, ogół politycznie myślącej i niezależnej elity francuskiej. Francuska reakcja monarchistyczna jest potężniejsza niż polityczne organizacje monarchistyczne i jeżeli ogół francuski znowu zaciekawi się kwestją ustroju politycznego, to Monarchja Bourbonów ma szanse, że będzie poważną kandydatką do spadku po III Republice, spadku wymagającego wielu reparacyj.

Wreszcie wypada zwrócić uwagę na to, że od roku 1926 nietylko elita, ale i ogół francuski zaczęły myśleć o losach parlamentaryzmu republikańskiego.

Powrót do władzy Raymonda Poincaré nie odbył się bez ujmy dla prestige'u Parlamentu. Izba, która wypędziła Poincaré'go i Millerand'a, została zmuszona przez naród, ujawniający swe oburzenie w potężnych manifestacjach ulicznych i prasowych, do zamilknięcia, do przywołania Poincaré'go, wezwanego przez opinję publiczną, i do posłusznego zatwierdzania jego projektów. Nigdy od początków Republiki kwestja personalna tak nie dominowała nad sytuacją. Cała karjera polityczna Poincaré'go rozwinęła się przy panującym dotąd porządku, do którego jest on szczerze przywiązany i którego nie chce zmieniać, ale to nie przeczy faktowi, że położenie Poincaré'go jest wyjątkowe i jest w sprzeczności ze stanem rzeczy, który się ustalił w III Republice. Poincaré opierał się dotąd na opinji publicznej, zmuszającej Parlament do uległości dla Ministra, bo w przeciwnym razie opinja publiczna rozstrzygnęłaby na niekorzyść Parlamentu dylemat: Kto jest potrzebniejszy: Rząd, czy Parlament?

Dopiero teraz, po półtora roku zbiegną się bardziej interesy, linja polityczna obu tych instytucyj, a to dzięki wyborom, potępiającym dawną Izbę. Pomimo to jednak istnieć będzie zapytanie, czy zbyt dużo energji

nie stracił naród, żeby narzucić Ministra Parlamentowi, a Minister, żeby rządzić z Parlamentem, który go ledwie znosił.

Te okoliczności potwierdzają zdanie Leona Daudet'a, że Poincaré miałby większą swobodę, więcej mógłby zdziałać, gdyby nie był zmuszony liczyć głosy i intrygi w Parlamencie. W kraju gdzie Sully, Richelieu, Mazarin, Colbert, Louvois, Fleury i Choiseul jeszcze nie zostali zapomniani i o których wiadomo, że mogli spokojnie istnieć i działać tylko dzięki Monarsze, łatwo wypływa kwestja, czy ministrowie w rodzaju Poincaré'go nie byliby wielkimi ministrami właśnie przez oparciu się o niezależny i egoistycznie związany z interesem Państwa autorytet królewski.

A. Skarbek.

Talizman Hebrajski.

I.

Znane są powszechnie „Protokóły Mędrców Sjonu" i żydowska kampanja wszechświatowa przeciwko ich autentyczności.

Zarzut główny, przez żydów wytoczony, polega na tem, że „protokóły" zawierają wiele ustępów, zawartych w pamflecie z r. 1864, napisanym przeciwko Napoleonowi III przez rewolucjonistę Maurycego Joly.

Okazuje się, że i pamflet Joly'ego zawiera części znane i drukowane dawniej, mianowicie w książce p. t. „Talizman Hebrajski".

„Talizman Hebrajski" wyszedł jako broszura w 1836 r. Autorem jej jest „Żyd tułacz", opowiadający, jak to po upadku Jeruzalem wziął on ze Świątyni Talizman hebrajski, czyli pieczęć Salomona, a talizman ten zapewnił wyniesienie się powolne żydów we wszystkich krajach aż do dnia, gdy przy pomocy finansów zapanowali całkowicie nad królami i rządami pogan.

Broszura ta została wyczerpana, a ponowne jej wydanie wyszło w r. 1888 staraniem teozofów i nosi emblem gwiazdę pięcioramienną. Później już tylko w streszczeniu podaje ją angielskie pismo „The patriot" (№ 8 z dn. 8/IX 1927 r.).

Broszura ciekawa i godna uwagi.

„Żyd Tułacz" wyjaśnia:

Wstęp.

Chwila nadeszła do odkrycia przyczyny i celu mej dziwnej i fatalnej egzystencji, aby zmiażdżyć pychę pogan i aby rozproszony naród Izraela wiedział, że rzeczywiście utworzy on królestwo potężne, aby ocalić i zniszczyć, że ujrzy on przyjęcie swoich Messjaszów oraz całkowite pomięszanie i poniżenie zuchwałych i fałszywych uczniów Nazarejczyka.

Ten Talizman, który po 1800 latach wygnania dozwoli na odbudowę Miasta i Świątyni, na przygotowanie ludu Bożego do panowania nad całą ziemią, ten talizman naszego ludu, pieczęć mądrego Salomona, jest to Shem-ham-phoreh (t. j. Tetragrammat).

Mam objawienie, że niewątpliwie przekleństwo „tego z Nazaretu" ma mieć siłę czas niejaki, aż dopełni się odrodzenie naszego narodu, że potęga jego śród narodów będzie wzrastała do tego czasu. Ale przekleństwo, rzucone na mnie przez jego nienawiść, przemieni się wtedy w miłosierdzie i w zbawienie dla Izraela. Jestem wysłany z jedną jedyną misją: nauczyć płaszczącego się żyda, aby stał się potężny, aby złupił swoich ciemięzców, aby skorzystał ze wszystkich trądów ich serc, szczególnie z ich chciwości.

Wszystkie narody po kolei były świadkami swoich czynów, wszystkie klasy, wszystkie interesy dopomagały w swoim czasie do tego celu. O Jeruzalem, umiłowane Jeruzalem, pracowałem ciężko, aby ciebie wznieść w potędze i w świetności. Godzina naznaczona wybiła.

Fanatyzm gojów i pożądliwość ich książąt mogła była długo degradować żyda pod względem społecznym, wyłączać go od takiego lub innego przywileju, skazywać go na dźwiganie takich a takich ciężarów, nadawać mu znaki zewnętrzne, widome jego poniżenia. Żyd po wsze czasy mógł był zbierać bogactwa, przechowywać je i dzięki im, niewolnik deptany, zawsze znieść cierpienia i panować nad losem, jaki narzucić mu chcieli ciemiężcy najdumniejsi i najkrwawsi. Tak! potęga Talizmanu była zawsze skuteczna. Wpływ jego we właściwej godzinie dawał się odczuć wszędzie. W każdym kraju, w momencie wskazanym, stawiał człowieka, jednego z moich, biegłego w sztuce łupienia książąt i ludu, wierzącego w Rabiego z Nazaretu.

Necker i Rewolucja.

Co pozwalało Neckerowi znosić tak długo bezgraniczne wybryki dworu Ludwika XV i Marji Antoniny? Historja powie, że to jego genjusz, ale historja jest to zbiór baśni dla mądrego, wyrocznia dla głupiego. Moja wersja jest inna. Władza to z mojego talizmanu w ciągu pewnego czasu inspirowała podziw jego przyjaciołom, a zawiść wrogom. Potem odebrałem mu tę władzę i niezwłocznie wybuchnęły te sceny krwawego teroru i tego rabunku miernego w tym celu, aby dozwolić memu narodowi złupić wszystkie narody Europy, jak to uczynili przodkowie moi, na przykaz Boży, gdy rabowali swoich egipskich panów. Po prawdzie! żydzi osiągnęli swoją zemstę. Z rewolucji francuskiej wynikły wojny krwawe i kosztowne, z tych wojen wynikło ubóstwo państw i ruina narodu; zrodził się stąd Moloch chrześcijański aziotażu, pożyczek i długów; wynikły szczątki bogactwa publicznego, z czego żyje pokolenie współczesne, zjadające najprzód pracę swoich potomków. A wtedy? Wtedy oto nadszedł dzień, w którym żyd może ucztować w pałacach książęcych, gdzie sama jego obecność była zmazą. Jest czas, gdy wyniesienie mojego narodu nie może być kwestjonowane. Anglja stała się schroniskiem tysięcy naszych uciemiężonych, a chociaż Anglja w teorji znieważała ich i pluła im w twarz,

jednakże obdarowała ich bogactwami i datkami bez liku. Naczelnik naszego ludu stał się tak niezbędny w Anglji, jak niegdyś był w Wenecji, Genui, Antwerpji, Bruges lub świeżo w Paryżu.

Obserwowałem spokojnie, jak każde pole bitwy było początkiem nowej pożyczki i jak każda pożyczka była najdoskonalszym wynalazkiem ludzkim ku temu, aby przenieść fortunę pogan do ogniotrwałych kas żydowskich.

(D. c. n.). *Stanisław Bończa.*

Patron inteligencji.

Kluczem historji, moi drodzy bracia, jest uwielbianie Krzyża Świętego. Gdyby rasa ludzi, uznających śmierć Człowieka-Boga i zwracających oczy i serce ku krucyfiksowi, zniknęła na chwilę z naszej ziemi, z cywilizacją byłaby rzecz skończona.

Są to słowa kardynała Mercier z listu pasterskiego.

A idąc dalej, na widok tej walki, w której wchodził w grę los materjalny tej cywilizacji, czyż nad tą walką nie unosiły się w rzeczywistości dwie koncepcje przeciwstawne porządku, koncepcje zwalczając się. (U Homera walka bogów podczas wojny Trojańskiej).

Koncepcja protestancka i koncepcja katolicka.

Dla filozofji germańskiej wszystko jest konstrukcją umysłu. Umysł ten uświadamia się sam w sobie, wznosi do zobrazowania sobie świata zewnętrznego zjawisk i ustanawia siebie jako absolut.

Dla doktora ewangelicznego, Tomasza z Akwinu, miarą rzeczy jest jedynie inteligencja Boża, a nasza stworzona inteligencja ludzka, w samym akcie pojęcia bytu odkrywa zarazem rację podporządkowania, więc dla katolików: „poznawać jest to słuchać i być posłusznym".

Różnica pomiędzy temi obu koncepcjami jest tak olbrzymia, że nie dziw, iż wylano z jej powodu morze krwi, że powstały z niej góry nieporozumień i nieszczęść, a wreszcie inne przyczyny klęsk świata chrześcijańskiego mają się do tego powodu, jak rozmiar malutkiej ziemi do rozmiaru wszechświata gwiazd i planet. Bo dzieje tworzą ludzie, ludzie działają z pobudek psychicznych, a głównym rozstajem psychicznym, gdzie rozdzielają się wielkie drogi losu i życia, jest to, czy człowiek opiera się na Bogu, czy na samym sobie, to jest właściwie na ślepym losie, na predystynacji. Pierwsza droga, jako wymagająca więcej ofiary, jest trudniejsza, druga, oparta głównie na rozumowaniu, jest łatwiejsza. Ludy doświadczeńsze, kulturalniejsze idą pierwszą, ludy niższe, barbarzyńskie wolą — drugą.

Reforma protestancka to ziarno główne wszystkich rewolucyj socjalnych, powiększających się zatrważająco co do jakości i ilości sprowadzanych klęsk, zapewniła filozofji germańskiej przewagę na lat 400 inclassive doba dzisiejsza. Zaś szczytem logicznym są koncepcje Nietschego. Nadczłowiek, poza złem i dobrem. Na tem filozofja jest skończona. Niema do powiedzenia nic. Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum. Szkoda

tylko, że umieracie, musicie umierać, więc porównanie z Deus immortalis jest tylko aktorskim gestem.

Widocznie trzeba było, aby Europa przeszła przez eksperyment filozofji germańskiej, aby filozofja katolicka znalazła glebę do rozkwitu bardziej sprzyjającą, niżeli była ta gleba w stuleciach od XV i późniejszych, potrzebne było reductio ad absurdum i aby sam djabeł, jak mówi przysłowie hiszpańskie, znosił najcięższe kamienie pod budowę świątyni pańskiej.

Doszło do tego, że filozofję katolicką osądzono w czambuł, jako wstecznictwo, jako martwość, jako czysty werbalizm scholastyczny, nie mające nic wspólnego z żywotem umysłu ludzkiego i jego atrybutami poznawania.

Tymczasem śród potopu okazała się ona arką Noego.

W sposób protestujący, negatywny przeciwko błędom wystąpiła Stolica Apostolska — Pius IX w encyklice z 1861 roku i w Syllabusie.

W 20 lat później w encyklice Aeterni Patris Leon XIII powiedział pozytywnie: „Proklamujemy, że z dobrą wolą i wdzięcznością należy przyjmować każdą myśl mądrą i każdy wynalazek pożyteczny skądkolwiekbądź przychodzi“. Ustęp ten dysponuje, aby filozofowie katoliccy uzgodnili istotne, pozytywne wyniki nauk z doktryną katolicką, bo ta z samego swego założenia nie może się im sprzeciwiać, jako powszechna.

Dalej Leon XIII mówi: „jeżeli w doktrynach scholastycznych znajdzie się jakakolwiek kwestja zbyt subtelna, jakieś twierdzenia nieprzemyślane lub coś niezgodnego z doktrynami dowiedzionemi wieków późniejszych, lub też coś, co byłoby pozbawione prawdopodobieństwa, żadną miarą nie myślimy proponować tego do uznania przez nasze stulecie“. Było to hasło do oczyszczenia podręczników scholastycznych z balastu niepotrzebnego i obciążającego.

Jako punkt wyjścia dla tego wielkiego dzieła Odnowy i Adaptacji Leon XIII wskazał Dzieła filozoficzne Św. Tomasza z Akwinu.

Na wykładcę tej filozofji Leon XIII wyznaczył myśliciela z Louvain, kanonika Merciera. W tym celu w r. 1882 kardynał Deschamps arcybiskup w Malines, mianował księdza Mercier'a profesorem „Wyższej filozofji wiedzy świętego Tomasza“ na katedrze w uniwersytecie Louvain.

Wierny niezrównanemu objektywizmowi Św. Tomasza ksiądz Mercier na wykładzie pierwszym sprecyzował:

„Nauczeni przez dzieje sporów XVI i XVII stulecia neoscholastycy nie odnowią błędów swoich poprzedników. Utrzymają styczność z naukami poszczególnemi, pomocniczemi dla filozofji i z doktrynami myślicieli nowoczesnych“.

Ku temu celowi ksiądz Mercier przestudjował: Kartezjusza, Hume'a, Kanta, Comte'a, Taine'a, Hegla, Milla, Spencera, Fouille'go, Ribot'a, James'a, Wundta słuchał kursów fizjologji, histologji, chemji i matematyki wyższej, uczęszczał do kliniki Charcot'a, Van Gehuchten'a i t. d.

Rozwijając działalność śród zwiększającej się masy uczniów ksiądz, Mercier założył Wyższy Instytut Filozofji i pismo: „Revue neo scholastique.

Napisał wielkie dzieło: „Kurs Filozofji", składający się z Psychologji (2 tomy), Logiki, Kryterjologji, Ontologji oraz dzieło osobne: „Origines de la psychologie contemporaine".

Ale w tym miejscu należy coś przedstawić słuchaczom w sposób dość trudny, bo niezmiernie skrócony, kto był ten, czyją myśl, czyją pracę, czyje dzieło, Leon XIII wskazał za podstawowe dla Odnowy Filozofji Katolickiej, dla ostatecznego boju w obu krańcowych doktrynach idealizmu i materjalizmu, niszczącym świat chrześcijański.

Tomasz z Akwinu. Doctor communis. Doctor angelicus. Cieleśnie był, jak pisze dziejopis jego Tocco: magnus, grossus, brunus: wysoki, tęgi, brunet. Duchowo: taciturnus, milczący. Z rodu pan wielki, dziecko feudałów. Babka jego, siostra cesarza Fryderyka Rudobrodego, Hohensztaufa, ojciec, bracia, neapolitańczycy, rycerze, wojownicy, magnaci. Urodzony w r. 1225. Było to stulecie po wojnach krzyżowych. Zapał romantycznych zdobywców Jerozolimy już załamał się. Część rycerzów zadłużonych wpadła pod lichwę żydowską. Wschód Europy, Ruś, Polskę, Węgry zaatakowały Mongoły. Fala pojęć wschodnich, reprezentowanych głównie przez Saracenów, uderzyła na chrystjanizm. Powstawały sekty: waldensi, katarzy, albigensi. Niektóre zakony rycerskie, jak Templarjusze, rozkładały się. Oczekiwano przyjścia antychrysta, końca świata. Epoka owa miała pewne podobieństwo do naszej obecnej.

Ale Stolica Apostolska miała wtedy pasterzów mocnych. Na soborach laterańskich stwierdzono, że duchowieństwo świeckie, ani dotychczasowe zakony osiadłe, jak Benedyktyni i Cystersi, nie są w stanie dostatecznie zwalczyć złego. Powstały dwa wielkie zakony żebrzące — specjalnie ku propagandzie wiary i nauczaniu: Dominikanie i Franciszkanie.

O Św. Tomaszu, jako dziecku przy niańce, opowiadają: Matka zaprowadziła go w Neapolu do kąpieli. Dziecko pochwyciło jakiś pergamin z napisem „Ave Maria", a niańka nie mogła mu go odebrać. Dopiero matka zdołała wziąć. Na pergaminie miał tłumacz uwiecznić filozofję.

Kilkoletnim chłopcem rodzina oddała go na wychowanie słynnemu Monte Cassino, opactwu Św. Benedykta. Stamtąd wychodzili dostojnicy kościoła aż do najwyższych. Rodzina liczyła na jego karjerę.

Fryderyk II zrabował klasztor, chwilowo rozpędził zakonników, Tomasz przejęty już kulturą zakonną, powrócił do rodziców. Po czasie, jako 14-letni młodzieniec, wstąpił do uniwersytetu w Neapolu.

Nadzwyczajne zdolności zwróciły nań uwagę Ojców. Wysłano go na wyszkolenie do słynnego Alberta Magnusa, nauczającego w Studjum Generale, na katedrze filozofji w Kolonji. Oryginalna była pora tych dwuch genjuszów. Albert, zwany Wielkim, był istotnie maleńki, ruchliwy, Tomasz ogromny i milczący.

Główną pracę profesorską i kaznodziejską Tomasz wykonał w Paryżu, na Studjum Generale przy klasztorze Św. Jakoba, w którym Dominikanie mieli prawo specjalne do dwóch katedr. W 35 roku życia z bakałarza został mistrzem.

Papież Aleksander IV powołał go do szczególnej roboty, analogicznie, jak Leon XIII kardynała Mercier.

Chodziło o adaptację filozofji Arystotelesa, tak zwanego perypatetyzmu do doktryny katolickiej. Stolica Apostolska uznała, że tak wielkiego tworu kultury greckiej zapoznać niepodobna, lecz należy rozróżnić co tam jest prawdziwego i wiekuistego, a co do interpretacji właściwej.

Potrzebne to było tembardziej, że nietylko Organon Aristotelesa, to jest traktaty o logice i djalektyce, ale i traktaty o moralności, psychologji i metafizyce rozpowszechniły się wtedy w tej epoce, będącej pod infiltracją saracenów, w tłumaczeniach i komentarzach spaczonych, mianowicie w formie tak zwanego awerroizmu. Awerroizm był nowością, chwytaną jako nowość skwapliwie i bezkrytycznie, tembardziej, iż sfery duchowne potępiły go. Filozofja ta w swej szacie awerroesowej uczyła, że dusze ludzkie nie są nieśmiertelne, że świat istniał zawsze bez początku, że Bóg tworzył z konieczności, że Opatrzność, mówiąc właściwie, jest to tylko pobożny pogląd, że fatalizm określa nasze czyny, a przeto kary i nagrody wieczne są iluzją, że religje wogóle są tylko mitologją poetycką i symboliczną, którą mędrzec może szanować, ale powinien się jej wyzbyć. Jak widzimy, że awerroizm nie był niczem innem jak rozpowszechnioną dzisiaj doktryną liberalno materjalistyczną.

Św. Tomasz miał za zadanie oczyścić wielką realną filozofję Aristotelesa od materyj obcych. Przedewszystkiem hellenista Wilhelm de Moerbeke zrobił dlań tłumaczenie Pisma z oryginału greckiego dosłowne. Z głębokich studjów nad Pismem Świętem i nad Aristotelesem, dodając własny genjusz porządkujący, rozróżniający i unifikujący, Tomasz w ciągu lat dziesięciu pracy, połączonej z żarliwą modlitwą o poznanie prawdy, stworzył tę pracę olbrzymia, zwaną z tytułu Summa Theologiae, dając jej tę dewizę nawskroś filozoficzną: veritas liberabit vos.

Należy dodać, co nie jest bez znaczenia dla zrozumienia dziejowej wagi sprawy, że wywody Św. Tomasza postawiły przeciwko niemu większość ówczesnych teologów. Zarzucano mu nawet herezję, awerroizm, nazywano niebezpiecznym nowatorem, skarżono do Stolicy Apostolskiej. Przeciwko plejadom ówczesnych filozofów Tomasz musiał się bronić, a bronić się umiał. Stolica Apostolska niewzruszenie stała za nim. A zaszła w 50 lat po śmierci Świętego filozofa kanonizacja postawiła filozofję jego jako fundamentalny punkt wyjścia do dalszych adaptacyj, w miarę wzrostu faktów empirycznych, dla których ramy założeń zasadniczych, primarum veritatum, są dostatecznie szerokie.

(D. c. n.). *Ignacy Oksza-Grabowski.*

KARTKA z HISTORJI.

Pamiętniki Ludwika XIV.

(Wydawnictwo Cité des Livres p. J. Longenon).

Wydano nieznane dotychczas pamiętniki Ludwika XIV. Wielki król mówi o dobrodziejstwach Monarchji, których nie odczuwa się tak w czasach pomyślności, jak śród nieszczęść. Oto kilka jego myśli:

„Mało nas interesuje cudowny porządek świata i bieg słońca tak regularny i użyteczny, aż zajdą w tej maszynie sezonowe pozorne nieregularności i nieporządki, a wtedy zaczynamy trochę zastanawiać się. Dopóki wszystko w państwie pomyślne, można zapomnieć o masie dobrego, czynionego przez monarchję, i być zawistnym. Dopiero wypadki nadzwyczajne wykazują całą użyteczność monarchji dla osób. Bez niej każdy stałby się łupem silniejszego, w świecie nie znalazłby ani sprawiedliwości, ani racji, ani zabezpieczenia tego, co posiada, ani wynagrodzenia za to, co stracił. Tak należy kochać posłuszeństwo, jak kocha się własne życie i spokój.

Jest to wielki błąd suwerenów przywłaszczać sobie pewne rzeczy lub pewne osoby tak, jak gdyby były one czemś innem, niż wszystko inne, co mają pod swoją władzą. Należy jednakowo traktować pieniądze, będące w kasetkach królewskich, czy w skarbie państwa, czy w obiegu publicznym. Wojska, będące pod ich szczególną komendą, nie są przez to czemś więcej, niż te, które powierzają osobnym wodzom. Wojskowi zawodowi nie są ani mu poddańsi, ani użyteczniejsi, niżeli inni poddani.

Każda profesja na swój sposób podtrzymuje monarchję. Rolnik pracą swoją żywi to wielkie ciało. Rzemieślnik dostarcza rzeczy dla wygody publicznej. Kupiec gromadzi w różnych miejscach produkty, aby służyły na zapotrzebowanie miejscowe. Finansiści zbierają pieniądze, służące do pomocy państwu. Sędziowie, stosując ustawy, zapewniają bezpieczeństwo publiczne. Duchowni, ucząc ludu religji, sprowadzają błogosławieństwo królowi i konserwują spokój na ziemi.

Dlatego to, dalecy od lekceważenia którejkolwiek z tych kategoryj i od faworyzowania jednej kosztem innych, powinniśmy być ojcem wspólnym wszystkich, starać się, o ile możności, o udoskonalenie tego, co każdemu przystoi. Bo powinniśmy wiedzieć, że katego ja, którąbyśmy faworyzowali niesłusznie, nie będzie przez to nas ani więcej kochała ani szanowała, inne zaś słusznie będą się skarżyły i szemrały".

Czy taką rzeczywistą równość mogą spowodować jakiekolwiek partje polityczne demokracji? Nigdy. Więc, czem jest demokracja, skoro w praktyce nie zdolna jest zapewnić obywatelom tego, co głosi jako zasadę główną?

Jest oszustwem i volens-nolens, mechanicznie, staje się złodziejstwem dobra publicznego.

Marja Antonina a Masonerja.

Marja Antonina tak samo jak Ludwik XVI z początku życzliwie patrzyła na współczesną Masonerję, chociaż do Loży nie wstąpiła. Ciekawa jest korespondencja Królowej (Vogt Honolstein—Korespondencje Niewydane 1864—Dentu). Królowa pisze (urywki) do swej siostry Marji Krystyny, regentki Niderlandów austryjackich, w lutym 1781 r.

„Myślę, że zbyt obawiam się Masonerji, bo co do Francji nie ma tu ona takiej wagi, jaką mieć może w innych krajach Europy, bo tutaj wszyscy do niej należą, wiadomo, co się w niej dzieje, więc gdzież niebezpieczeństwo? Byłaby racja niepokoić się, gdyby to było tajne towarzystwo polityczne, ale sztuka rządzenia wymaga, przeciwnie, dozwolić jej na rozszerzenie się, gdyż w rzeczywistości jest to tylko towarzystwo dobroczynności i zabawy. Je się tam dużo mówi wiele i śpiewa, a król powiada, że ludzie śpiewający i pijący nie spiskują. I nie jest to bynajmniej stowarzyszenie zdeklarowanych bezbożników, bo i, podobno, Boga mają wszyscy na ustach. Wiele tam czyni się dobrego, wychowuje się dzieci członków ubogich i zmarłych, żeni się ich córki, w tem wszystkiem niema nic złego. Niedawno księżna Lambelle została mianowana wielką mistrzynią jednej Loży, opowiadała zaś wszystko, co jej mówiono i wychylono jeszcze więcej puharów, niżeli śpiewano kupletów; mają wyposażyć dwie panienki. Wprawdzie możnaby czynić i dobrze bez tylu ceremonij, ale pozostawmy każdemu sposób działania; aby tylko dobrze, mniejsza o to. Dowidzenia, uscisk siostrzany. Marja Antonina“.

W dziesięć lat później 16 maja 1791 r. królowa pisze już inaczej do posła hr. Mercy:

„Kluby i stowarzyszenia rządzą całą Francją. Ludzie uczciwi albo uciekają, albo kryją się, bo są słabsi i nie mają punktu oparcia. Gdy król będzie mógł ukazać się w jakiej fortecy, ludzie będą zdziwieni wielką ilością niezadowolonych, którzy się ukażą, bo dotychczas cierpieli, milcząc. Lecz im później, tem gorzej. Duch republikański codziennie wzrasta u wszystkich warstw, na wojsko wkrótce już całkiem liczyć nie będzie można. Opinja publiczna się kończy. Przyczyną tego jest chęć naturalna ludzi zyskania spokoju, przekonanie, że dotychczas nic nie chcieliśmy zrobić, wreszcie sprzedaż dóbr narodowych. Można liczyć, że każda asygnata zrobi jednego rewolucjonistę obawiającego się, aby nie pozbawiono go korzyści, gdyby kierownik rządów się zmienił“.

W tym samym roku w Memorjale, skierowanym do brata, cesarza Leopolda, Marja Antonina pisze o Masonerji:

„Nie chodzi tylko o dobro Francji, chodzi o spokój Europy. Zdumiewająca akcja szefów Rewolucji była nie tylko buntem przeciwko rządowi francuskiemu, ale i powstaniem przeciwko wszystkim rządom. Zasady te miały na celu zbuntować wszystkie narody przeciwko Suwerenom. Zasady te polegają na równości, niszczącej wszelki autorytet, na swawoli, niedozwalającej na istotną swobodę, na korupcji obyczajów i praw. Rewolucja ta daje ludowi apetyty; wszędzie ludzie wszelkich stanów, nie mający doświadczenia, mogą mniemać, że zdobędą korzyść w tym dzisiejszym przewrocie porządków i warstw. Założono Klub propagandy, którego emi-

sarjusze wywarli znaczny wpływ na niepokoje w Brabancie. Ci emisarjusze robili próby w Szwecji, w Hollandji, w Turynie, w Rzymie, w Hiszpanji. Trzeba było wszędzie tam wielkiego nadzoru władzy, aby niedopuścić do skutków.

„Mocarstwa nie mogą obojętnie patrzeć na to, jak wielkim narodom Europy zapuszczamy korzenie zasad anarchji i chaosu, grożące przewrotem wszystkim rządom. Opłakany stan Francji wykazuje te ekscesy i niebezpieczeństwa lepiej, niżeli wszelkie, rozumowania. Mocarstwa powinny zrozumieć, że jest tu w grze nietylko wielki interes Suwerenów ale i porządku wogóle, dla stanów i klas obywatelów, i zarówno w republikach jak i w monarchjach. Mocarstwa nie powinny czuć się bezpiecznie, dopóki zasady te będą rozpowszechniane jako źródło niezgód i wojen w krajach Europy“.

I znowu w tym roku we wrześniu królowa pisze do siostry:

„Książe Orleański zaprzysiągł nam zgubę, a przeczucie mówi mi, że dopnie celu.

„Zabiją mnie, droga Krystyno. Po mej śmierci broń mnie z całej duszy. Zawsze zasługiwałam na twój szacunek i na szacunek uczonych ludzi wszystkich krajów. Zarzucają mi straszne rzeczy. Nie potrzebuje ci mówić, że jestem niewinna; szczęściem, król sądzi mnie uczciwie. Wie on dobrze, żem nigdy nie uchyliła w tem, com winna jemu i samej sobie“.

A w lipcu roku 1792 — już przed katastrofą ostateczną list królowej.

„Za wszelką cenę chcą republiki; aby dojść do tego, postanowili zamordować króla. Byłoby konieczne wydać manifest, któryby czynił Zgromadzenie Narodowe w Paryżu odpowiedzialnem za życie króla i rodziny jego. Mimo te niebezpieczeństwa, my nie zmienimy postanowienia. Licz na mnie tak, jak ja na ciebie“!

Widmo zamordowanego niewinnie Ludwika i Marji Antoniny stanęło nad historją Francji. Jakież odkupienia przygotowywa sprawiedliwość dziejowa?

Brzęczy uparcie taka myśl. Ale czyż mamy prawo mięszać się do historji nieswojej?

A i druga myśl jeszcze. Gdy współczesne mocarstwa pozwoliły rozwinąć się bolszewizmowi, jakie będą ekspiacje?

Trudno być optymistą. *R.*

Aforyzmy niby japońskie.

I.

Nie chcą Niemcy korytarza,
A, zaiste, słuszność mają;
Każdy Niemiec to powtarza:
„Nie chcę, nie chcę korytarza!“ ...

Jedno tylko sens obraża:
Czemuż Prus nam nie oddają,
Kiedy nie chcą korytarza,
A, zaiste, słuszność mają?

II.

Stara Unja — mocną skałą,
Chociaż niby nie istnieje...
Nad tarany intryg trwałą!
Stara Unja — mocną skałą.

Bowien Grunwald wspólną chwałą
I nakazem splótł nam dzieje —
Stara Unja — mocną skałą,
Chociaż niby nie istnieje...

III.

Gdyśmy Ghetto skasowali,
By żydowski zjednać ród,
Żydzi tego nie uznali,
Żeśmy Ghetto skasowali.

Lecz odwrotnie, pokazali,
Że chcą Ghettem objąć gród,
Gdyśmy Ghetto skasowali,
By żydowski zjednać ród...

IV.

Jeśli wejdziesz między wrony,
Co partyjnie kraczą,
Bacz, czy czasem nie gawrony,
Jeśli wejdziesz między wrony.

Bo usłyszysz wnet androny,
Co ci humor spaczą,
Jeśli wejdziesz między wrony,
Co partyjnie kraczą...

V.

O równości tyś gotowy
Mówić z każdym dygnitarzem,
Przekonywać, cnemi słowy,
O równości tyś gotowy.

Lecz nie przyjdzie ci do głowy
Siąść do stołu z swym kucharzem...
O równości tyś gotowy
Mówić z każdym dygnitarzem!...

VI.

Śmierć od Boga przeznaczona,
Chyba wszyscy wiecie?
Lecz od djabła modna żona,
Nie od Boga przeznaczona.

Nie tul, mężu, jej do łona,
Bo się wstążka zgniecie...
Śmierć od Boga przeznaczona,
Chyba wszyscy wiecie?

Małgorzata Starzyńska.

Z PIŚMIENNICTWA.

DWA RYTMY.

Pogodzenie rytmu pracy ekonomicznej z rytmem demokratycznej pracy politycznej jest niemożliwe. Pisze o tem p. Pieretfeu (l'Oeuvre). Innemi słowy, w państwie demokratycznem trudno pogodzić organizację produkcji ze stanem ustrojowym.

Tu koncepcja ustroju demokratycznego, sentyment równości, tu zaś, w zakresie przemysłu, konieczność wydajności maximum i wraz z tem zasady nierówności (hierarchja, dyscyplina, autorytet).

Tak więc od lat obok siebie rozwijają się dwie formy postępu, które dzisiaj są wrogami nie do pogodzenia, a triumf jednej z nich niechybnie sprowadzi ruinę drugiej.

Rytm demokratyczny nakazuje wolną dyskusję, równość, kompromis poglądów. Rytm ekonomiczny jest autorytatywny.

Spostrzeżenia publicysty francuskiego trafne, ale gdzież remedium? Nie podaje. Jako demokrata boi się wysnuć receptę. Bo jest proste, że jeść i ubierać się człowiek musi, a także mieć dach nad głową. Ale „demokratą“ niekoniecznie być potrzebuje. Z czego tedy powinien abdykować? Odpowiedź zabawnie łatwa.

Niema kraju bardziej zdemokratyzowanego, niżeli Francja. To też taki jej pisarz, jak H. Taine, biada: „Smutny mój los, stwierdzać tylko ciągle gruźlicę, na to chory kraj“.

Polska od czasu powstania socjaldemokratyzuje się w szalonem tempie. Rytm pracy produkcyjnej w takiej samej mierze słabnie. Zatrzy-

mać ruinę mógłby jakiś Sylla, zdecydowany łamać siłą organizacje socjaldemokratycznych zatruć. Dyskusja tu już nie ma nic do roboty.

Za późno.

OBLĘŻENIE MODLINA.

We francuskim „Przeglądzie Inżynierji Wojennej“ pisze pułkownik Grandevart:

„Modlin był oblężony w r. 1915 przez gen. Beselera od 10 sierpnia, wzięty 20-go. Z 33 istniejących tam fortów, tylko 3 były brane szturmem, jeden poddał się, a inne Rosjanie sami opuścili.

Słabość tej obrony wojskowy francuski przypisuje poprzedniej historji fortyfikacyj rosyjskich.

Za Aleksandra III sztab generalny rosyjski postanowił przygotować „występ“ Polski do ofenzywy. Zajęto się budową wieńca fortec nowoczesnych na terytorjum Polski. Zakładano bazy, składy do ewentualnej ofenzywy, a przytem organizowano specjalne wojska forteczne, złożone z piechoty, artylerji i inżynierji.

W r. 1908 nie wiele już pozostawało do wykończenia, lecz wtedy plany sztabu generalnego zupełnej uległy zmianie.

Porzucono ideę ofenzywy przeciwko Niemcom. Miano atakować tylko Austrję, a od Niemców odstąpić na tyły „występu“ polskiego. Zresztą wzięto pogląd, że wojna nowoczesna będzie całkiem manewrowa.

Zaczęto więc rozbierać wzniesione fortyfikacje, a jeżeli się jakiekolwiek utrzymały, to jedynie przez oszczędność nie wydatkowania na rozbiórkę. Jednocześnie zlikwidowano i wojska forteczne.

W chwili rozpoczęcia wojny granica była bezbronna. *A.*

Z dziejów walk z Niemcami o Pomorze.

Wielką zasługę oddał społeczeństwu polskiemu ks. prof. I. A. Łukaszkiewicz, obecny kustosz archiwum miasta Grudziądza, wydając starannie opracowaną obszerną monografję o Towarzystwie Jaszczurczem (Societas Lacertosum - Eidechsengesellschaft) z lat 1397 do 1466, które niezmordowanym i trwałym wysiłkiem w lwiej części pomogło uratować Polskę przed naporem fali germanizacyjnej Krzyżaków.

W dziele tem o 380 str., które nabyć można tylko u autora (Grudziądz, Forteczna 21) za 9 zł. z przesyłką pocztową, a które jest napisane w stylu pięknym, lekkim i potoczystym, gdyż balast naukowy został w niem ogładzony w celach popularności wzorem publikacji angielskiego Uniwersytetu w Cambridge, zaznajamia autor czytelnika z dziejami Pomorza i otwiera Polakom oczy nie tylko na straszne niebezpieczeństwo od zachodu, ale i na ohydne metody walki Niemców, nieposiadających żadnej etyki i uczciwości politycznej, a posługujących się najczęściej obłudą i kłamstwem.

Towarzystwo Jaszczurcze był to niejako turniejowy związek ziemian i mieszczan w dzielnicach, opanowanych przez Krzyżaków, o tajemnym celu pomagania królom Polskim w odzyskaniu ziem utraconych nieopatrznie na rzecz chciwego zakonu niemieckiego.

Dlatego zwyczajem ówczesnych związków rycerskich obrali za godło dla swego towarzystwa — nie lwa, tygrysa, orła lub sokoła, — lecz z przezorności wybrali na znak swój niewinną jaszczurkę, która lękliwie wychodzi z kryjówki a na widok niebezpieczeństwa spiesznie się chowa wśród gruzów i skał.

Wiara zaś ówczesnego ludu, że jaszczurka nie spala się w ogniu, kazała członkom Towarzystwa widzieć w znaku tego zwierzątka symbol wiary, że nie ulegną zagładzie, żyjąc wśród ognistych wrogów, za jakich Krzyżaków mieli.

Jaszczurkowcom zawdzięcza też w znacznej mierze król Jagiełło swoje zwycięstwo pod Grunwaldem, co wykazuje rzeczona monografia historyczna, i że syn jego Kazimierz 13 lat walczyć musiał z Krzyżakiem, aby odebrać polski Bałtyk.

Gdy w tych usiłowaniach napotykał trudności ze strony wewnętrznych i zewnętrznych przeciwników, dopomagali mu w tych walkach Jaszczurkowcy, pomni na testament Bolesława Chrobrego, wskazujący, aby Polska była państwem morskiem, jeżeli ma być niezależną i spełnić misję dziejową w Słowiańszczyźnie.

Znamiennemi są w tem dziele końcowe refleksje autora, które dają się streścić w tem zapatrywaniu, że nie demokratyczne sejmowładztwo, lecz tylko król-monarcha zdoła rozkrzewiać narodową ideę i misję przewodnią Państwa, gdyż jako taki nie jest niewolnikiem swego otoczenia. Dlatego książkę tę zalecamy do jak najszerszego rozpowszechnienia.

Wieliczka 28. VIII. 1928. *Fr. Sypowski.*

Ze świata.

Czy Ameryka jest rzeczywiście „Bankierem świata".

„Frankfurter Zeitung" stara się znaleźć odpowiedź na aktualne dzisiaj pytanie, czy Stany Zjednoczone są rzeczywiście taką potęgą finansową, jak się o nich mówi, czy są one rzeczywiście „bankierem świata".

„Przed wojną — pisze Frankfurter Zeitung — Ameryka Północna mogła rozwinąć swoje własne gospodarstwo jedynie dzięki poważnemu importowi kapitałów z Europy, i jest to już ogromny krok naprzód, jeżeli jest w stanie sfinansować obecny swój szybki rozwój własnemi środkami. Wysokość amerykańskiej stopy procentowej wskazuje na to, że zewnątrz kraju nie brak zapotrzebowania na kapitał; tak więc rozpowszechnione w Europie mniemanie, jakoby Stany Zjednoczone musiały wypożyczać swoje nadmierne bogactwa zagranicy, nie odpowiada prawdzie.

Z bilansu płatniczego Ameryki wynika, że tylko pewna część pożyczonych przez nią sum pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Większa ich część bowiem — to kapitały zdeponowane przez zagranicę i jej z powrotem przez Amerykę wypożyczone. Import kapitałów do Stanów Zjednoczonych jest równie wielki jak eksport. W roku 1927 wywozowi kapitałów w wysokości 2.685 miljonów dolarów odpowiadał przywóz kapitałów zagranicznych na sumę 2.014 miljonów dolarów. Nie należy zapominać, że przewyżka bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych (w roku 1926 — 156 miljonów dolarów) jak również potężna suma wpływów z procentów i rat długów europejskich (w roku 1926 — 619 miljonów dolarów) jest prawie całkowicie zrównoważona przez wydatki tysięcy amerykan, rezydujących w Europie, i przez przekazy emigrantów dla ich rodzin, pozostałych w kraju.

Wypożyczone więc istotnie przez Stany Zjednoczone zagranicy sumy są dalekie od tych rozmiarów, jakie chce im nadać rozpowszechnione a błędne mniemanie".

Działania Niemców.

(TEATRY).

Teatrom pruskim w Berlinie, Wiesbadenie i Kassel udziela się subsydjów 7 miljonów marek.

Bawarja daje swoim teatrom 3.200.000 marek.

Mała Turyngja dopłaca 1.700.000 marek.

Subwencja Operze i Komedji we Frankfurcie wynosi 2.300.000 marek, w Kolonji 2.200.000 marek.

Hanower dopłaca 1.900.000 marek, Stutgard i Drezno po 1.600.000 marek, Munheim prawie tyleż.

To tak po klęsce wojennej.

Metamorfoza kolejowa.

Koleje belgijskie były administrowane przez rząd i dały deficyt.

Gdy postanowiono stabilizować frank i skonsolidować dług płynny, rząd zmuszony był wydzierżawić je Towarzystwu Narodowemu z akcjami uprzywilejowanemi i z gwarancją procentu. Dochód ponad to ulega rozdziałowi pomiędzy państwo a akcjonarjuszów.

Socjaliści i demokraci belgijscy musieli się na reformę zgodzić. Anarchja finansowa zagroziła ich kooperatywom. Teorja Marxa uległa potrzebom życia.

Po 16 miesiącach eksploatacji przez Towarzystwo rachunki wykazują zysku 593 miljony franków. Zysk powstał z następujących źródeł:

Zmniejszono nieprodukcyjne przebiegi lokomotyw o 1.500.000 kil. Sprzedano mnóstwo nieużytecznych lokomotyw i wagonów. Zredukowano 12.000 funkcjonarjuszów.

Dodaję uwagę, że gdyby kolejami administrował rząd, parlament nigdyby na taką redukcję się nie zgodził wobec swoich kombinacyj wyborczych.

KRONIKA.

Barbarikon.

(Dożynki — Olimpjada)..

Dożynki są dwojakie: pisane przez „ż“ i przez „rz“.

Dożynki przez „ż“ znaczą zjednanie plemienne narodowe pracującego z „chlebodawcą“, „dziedzicem“, „panem“. Jest to chwila równości i swobody w zabawie. Stara, dobra tradycja polska, byle ją traktować estetycznie.

Dorzynki przez „rz“ znaczą panowanie, czyli dorzynanie narodu przez demokrację, to jest głupotę, bezsens i zły smak.

Stare nasze polskie dożynki przez „ż“ były wymiarem prawdziwej „wolności konstytucyjnej“, gdy chórowi wieśniaczemu dana była wszelka swoboda słowa bez nijakiej cenzury. W tem ich urok.

„Bête noir“ dożynek jak zawsze ekonom, włodarz, pisarz i t. p. dygnitarze administracji. Na tych osobach skupia się dobry język poezji dożynkowej.

Naprzykład sprośność mazurska pozwala sobie na takie zwrotki:

Na ściernisku żyta kupa
Nasz pan włodarz kiejby... skorupa.

To jest à la Rey, ale to jest polskie. Francuzi mają też Rabelais'a. Co warte życie bez humoru?

Urządza się dożynki państwowe. Dajmy na to. Należy tam śpiewać kawałki o ministrach. To jest w istocie rzeczy.

Ale cóż mają tam do czynienia rozdawane medale?

Jeżeli ma wkraczać polityka, dożynki stają się dorzynkami tradycji.

Nagrodę za poezję liryczną na igrzyskach sportowych w Amsterdamie otrzymał poeta nasz, p. Wierzyński. Nagrodę za epos otrzymał p. Mezo, Węgier. Jest dwóch szampionów architektów: za „koncepcje budownicze“ i za „projekty budownictwa urbanistycznego“. Muzyka i malarstwo dostały po trzy nagrody, a rzeźba tylko dwie (waga ciężka i waga lekka!!).

Krytycy powiadają, że jest to okropne barbarzyństwo żenić sport ze sztuką. Szampion fizyczny dobiega mety, trącił nić, jest pierwszy bez dyskusji, bez smaku i bez wyboru. Ale klasyfikować brutalnie rzeczy duchowe? mięszać dwa porządki różne: walkę sportową a zasługę duchową?

Powiadają, że w starożytnej Olimpji były konkursy artystyczne. Tak, ale zostały wprowadzone w czasach upadku, gdy już demos rządził. Była to śmiertelna choroba, gdy igrzyska stały się już jarmarkiem. Eurypides przez dziesięć lat doczekiwał się wieńca.

Zatem było to już in articulo mortis.

W sztuce nie może być bezwzględnego materjalnego zwycięstwa szampionatu sportowego, pewności zupełnej. Barbarzyńca jest ten, rzecze Goethe, kto nie może sam rozpoznać doskonałości. Duch nie podlega rekordom. To głupstwo!

Pozatem nic nie przeszkadza, aby poezje naszego „olimpijskiego" poety były rzeczą dobrą.

Pożegnanie.

W numerze poprzednim „Pro Patria" poświęciliśmy wiadomości o śmierci ś. p. porucznika Aleksandra Jacyny. Jakie bolesne jest po-



żegnanie młodego męża, przeciętego ciężką i długotrwałą chorobą płucną. Nie mogło mu już pomódz i słońce Nicei.

Dusza to szlachetna i dobra — tembardziej żal, serdeczny żal, gdy takie kwiaty giną śród rozlewającego się błota chamstwa. Wychowany bardzo starannie przez rodziców, Jana (generała) i Wiktorję z Osowieckich (rzeźbiarkę), zmarły, jak się zdawało, miał przed sobą najpiękniejsze nadzieje wybitnej pracy w politycznej służbie Ojczyzny ze względu na powagę myśli i przywilej charakteru i urodę życia.

Był on jednym z inicjatorów głównych przy zawiązywaniu akcji monarchicznej w Polsce w latach 1922-23. Monarchistą był nie przez doktrynę, ale przez młodzieńcze poczucie dobra, sprawiedliwości, porządku i piękna. Wychowany w środowisku miejskim Petersburga tym goręcej rwał się do polskości czystej, którą wyobrażał sobie nadzwyczajnie wzniosłą i bezkompromisową. Twarde jest nasze otoczenie dla roślin delikatnych.

Podczas najścia bolszewików był adjutantem generała Latinika, komendanta Warszawy — w pamiętne dni Radzymina — gdy bolszewicy w Warszawie, oczekujący na towarzyszów z Moskwy, wzięli się do podpaleń. Nie udało się.

Umarł. Bóg tak chciał. Święta jest jego wola. Pamięć o poruczniku Jacynie śród nas nie zwiędnie — przeciwnie — nabierze wyrazu w miarę, jak przyszłe wypadki stwierdzać będą słuszność naszych poglądów i zamierzeń. Dla ludzi starych postać szlachetna młodzieńca pozostaje pełna uroku i nadziei, a dla młodych jest to więź koleżeństwa, pełnego godności.

Red. „Pro Patria".

Wystawa Wołyńska w Łucku.

Dnia 1 września nastąpi otwarcie pierwszej Wystawy Wołyńskiej w Łucku. Na czele Komitetu Organizacyjnego stoją wicewojewoda Gintowd Giewałdowski i inż. Nekrasz. Wystawa posiada poważne znaczenie propagandy polskiej na ziemiach wschodnich.

ULGI KOLEJOWE.

W związku z Kongresem M.O.W. członkowie Polskiej Spółdzielni Wydawniczej jako wydawcy „Pro Patria", uczęstniczący w Kongresie i w Zjeździe członków Spółdzielni w dniu 9 września, otrzymują ulgi kolejowe w drodze powrotnej w wysokości 66% od ceny biletu powrotnego wszystkich 3 ch klas.

Zaświadczenia do kas kolejowych wyda dawnym i nowym członkom Spółdzielni Zarząd tejże Spółdzielni, Warszawa, Traugutta 3, urzędujący jednocześnie i na Zjeździe.

Redaktor: **H. Olszewski**.
Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Składano w Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.
Tłoczono w Druk. W. Kalinowskiego Warszawa, Nalewki 8.

Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta № 3.